



Więcej za mniej

2025-01-15

- Będą bliżej mieszkańców, ale będą też zdecydowanie mniej spektakularne - mówi Aleksander Miszalski, prezydent Krakowa, o zaplanowanych w tegorocznym budżecie inwestycjach. Rozmawia Joanna Korta.

Radni uchwaliли budżet, za którego kształt po raz pierwszy odpowiada Pan jako prezydent Miasta. Mówi się, że tworzenie tego planu dochodów i wydatków to sztuka równomiernego rozkładania rozczarowań. Prawdziwe?

Aleksander Miszalski: Bardzo prawdziwe, szczególnie w obliczu obecnej sytuacji finansowej Krakowa. Mamy zdecydowanie za mało pieniędzy, przy czym wszyscy by chcieli, aby deficyt był jak najmniejszy, inwestycji dużo, ale najlepiej bez zaciągania kolejnych kredytów. Tymczasem potrzeb finansowych w każdej dziedzinie jest mnóstwo.

À propos rozczarowań. Radni PiS i KdM podnoszą, że ich poprawki gremialnie przepadały w głosowaniach...

Ale tylko radni tych dwóch klubów na tym etapie, tj. podczas drugiego czytania projektu, zgłaszali poprawki. Wszyscy, także radni z ww. klubów, przychodzili do mnie wcześniej i ich propozycje w miarę możliwości zostały uwzględnione. Zresztą na sesji budżetowej też przeszła część ich pomysłów. Te odrzucone miały wskazywane absurdalne źródła finansowania, jak np. dwukrotne zwiększenie podatku od nieruchomości czy wpływów z PIT. One zdemolowałyby budżet pod względem realności. Żeby była jasność - wszystkie proponowane inwestycje były zasadne, ale kosztowałyby Miasto kolejnych 200 mln zł. Nie mamy takich pieniędzy.

W autopoprawce do budżetu znalazła się długa lista dodatkowych zadań na łączną kwotę ponad 87,5 mln zł, dzięki czemu w sumie na inwestycje Miasto wyda nieco ponad 1 mld zł. Czym Pan się kierował, decydując, którym projektom da zielone światło w tym roku?

Aż 90 proc. inwestycji to kontynuacja zadań z poprzedniej kadencji, które już są realizowane, mają zapewnione finansowanie czy podpisane umowy. Pozostałe 10 proc. zadań to realizacja oczekiwań mieszkańców wyrażanych m.in. podczas spotkań w ramach ławki dialogu. Słucham tego, co mówią krakowianki i krakowianie, czytam ich posty na Facebooku, widzę problemy czekające od lat na rozwiązanie. Jeśli chodzi o skalę, to odeszliśmy od dużych inwestycji, które zapewne dałoby się zrealizować za mniejsze pieniądze, ale na które obecnie i tak nas nie stać. Dlatego odkładamy budowę Centrum Sportów Zimowych czy nowej siedziby dla ZZM. Wrócą w lepszych czasach, w okrojonej formie. Duży nacisk położyliśmy na drobne zadania, wyczekiwane przez mieszkańców, które bezpośrednio wpłyną na poprawę ich komfortu życia w mieście, niekoniecznie najbliższej Rynku. Na peryferiach Krakowa ludzie czekają np. na fragment chodnika czy oświetlone przejście dla pieszych, nie wspominając o szkołach czy żłobkach. Będzie zatem bliżej mieszkańców, ale mniej spektakularnie. Najpierw doprowadzimy tę podstawową infrastrukturę do takiego stanu, którego nie będziemy się wstydzić, a jeśli znajdziemy środki, pomyślimy o dużych inwestycjach.

Co nas czeka w nowym roku? Jak wielomiliardowy budżet Miasta przełoży się na



skalę mikro - nasze budżety domowe - w kontekście opłat za wodę, śmieci, bilety komunikacji miejskiej?

Na ten moment nie podjęliśmy jeszcze ostatecznych decyzji dotyczących wzrostu opłat za miejskie usługi. Nie wykluczam, że te podwyżki się jednak pojawią. Ciągłe analizujemy sytuację, porównujemy się z innymi miastami, nie chcemy być drożsi niż średnia. Pewne drobne podwyżki, np. stawek za mieszkania komunalne, zostały wprowadzone, w przyszłości podniesiemy też opłatę za zajęcie pasa drogowego. Natomiast nad tymi najbardziej wrażliwymi społecznie ciągle się zastanawiamy.

Dzięki m.in. wprowadzeniu reformy finansowania samorządów Kraków będzie miał do dyspozycji ok. 900 mln zł więcej niż rok temu. Dlaczego zatem musimy oszczędzać?

Te środki niestety nie pokrywają naszych rosnących kosztów. Tylko na samą edukację wydamy w tym roku ok. 800 mln więcej niż do tej pory, a wynika to głównie z rosnących plac. Dodatkowe środki z centrali są zatem pomocne, ale ciągle niewystarczające.

Teraz nie pytam prezydenta Aleksandra Miszalskiego, tylko krakowianina. Która tegoroczna inwestycja cieszy najbardziej? A której z tych odłożonych w czasie najbardziej Panu żal?

Z pewnością cieszą mnie środki na budowę trzech szkół: w Górcie Narodowej, na Klinach i w Łęgu. Dostawałem petycje, byłem w tych miejscach, rozmawiałem z mieszkańcami. To tysiące rodziców, którzy czekają na moment, gdy ich dzieci przestaną się uczyć na dwie czy trzy zmiany. Dobrze, że udało się wprowadzić te trzy lokalizacje, bo etap decydowania, która z nich jest bardziej pilna, byłby dramatyczny.

Jestem zadowolony też z 10 nowych żłobków, które dopełnią naszą ofertę miejsc opieki dla dzieci do lat 3, a także z parku Kolejowego i środków na budowę nowej i modernizację istniejącej infrastruktury sportowej, w tym np. na nową halę przy KS Wanda. Smuci mnie trochę stadion KS Wieczysta - oczywiście był za drogi, ale jako trampkarz grałem tam w piłkę i darzę ten obiekt wielkim sentymentem. Znajdziemy jakieś rozwiązanie, by do tematu wrócić. Żal mi też basenu olimpijskiego, bo choć w Krakowie powinniśmy go mieć, to nie za 200 mln zł i to w otoczeniu domków jednorodzinnych.